

Max Paradox

PROBLEM? WYLUZUJ. OGARNIESZ TO!

Seria poradników z przymrużeniem oka ;)

Nie potrafimy rozmawiać o pieniądzach

Jak nie rozwieść się przez paragon, kredyt i tajemniczą paczkę z internetu



Mamy problem. Ale spokojnie.
Da się go rozwiązać i jeszcze będzie z czego się pośmiać.

SPIS TREŚCI

INTRO	1
Rozdział 1 - To nie jest kłótnia o 89 złotych	9
Rozdział 2 - Twój dom rodzinny nadal siedzi przy stole	18
Rozdział 3 - Moje wydatki są potrzebne. Twoje są fanaberią	28
Rozdział 4 - Budżet nie jest bronią.....	38
Rozdział 5 - Tajemnicza paczka i inne formy finansowej partyzantki.....	49
Rozdział 6 - Kredyt nie jest trzecią osobą w związku	59
Rozdział 7 - Promocja, której nie było stać na ciebie	70
Rozdział 8 - „Przecież nas stać” nie jest planem	82
Rozdział 9 - Jak rozmawiać o pieniądzach bez otwierania archiwum wojennego	95
Rozdział 10 - Wspólne, osobne i pieniądze, o których nie trzeba pisać podania	109
Rozdział 11 - Co robimy z większym zakupem, zanim stanie w salonie.....	125
Rozdział 12 - Rodzina, dzieci i pieniądze, które nagle stają się „naszym obowiązkiem”	137
Rozdział 13 - Gdy jedno zarabia więcej i zaczyna mieć więcej racji	151
Rozdział 14 - Jak ustalić plan, którego nie porzucicie po pierwszym kebabie.....	165
Rozdział 15 - Miesiąc, w którym psuje się wszystko	182
Rozdział 16 - Co robić, gdy znowu zaczynacie się kłócić ..	195

Rozdział 17 - Kiedy pieniądze zaczynają psuć coś większego niż budżet	210
Rozdział 18 - Jak zauważyć, że stare problemy wracają, zanim zadzwoni kurier.....	226
Rozdział 19 - Wasze pieniądze potrzebują instrukcji obsługi	242
Rozdział 20 - Pieniądze mają wrócić na swoje miejsce	255

INTRO

Jest sobota. Godzina 11:17. Jedno z was wraca ze sklepu z siatką zakupów, drugie siedzi przy stole i popełnia błąd, który w spokojnym domu nie powinien mieć większego znaczenia.

Patrzy na paragon.

— Sto osiemdziesiąt siedem złotych?

To nie jest jeszcze pytanie. To jest syrena alarmowa.

— No.

— Za co?

I właśnie rozpoczęła się rozmowa o finansach, czyli rodzinny odpowiednik negocjacji pokojowych prowadzonych w pomieszczeniu pełnym benzyny, zapalek i historii wszystkich zakupów od 2019 roku.

Osoba z paragonem zaczyna analizę śledczą. Ser żółty. Dwadzieścia dwa złote. Awokado. Osiem. Jakiś hummus premium, którego istnienie do tej chwili nie było znane domowemu departamentowi finansów. Po drugiej stronie pojawia się natychmiastowa linia obrony: przecież wszystko podróżowało, przecież połowa rzeczy jest dla domu, przecież ty też ostatnio kupiłeś coś za trzysta złotych.

Co?

Nieważne co.

Ważne, że było za trzysta.

Po czterech minutach nie rozmawiacie już o zakupach spożywczych. Rozmawiacie o tym, że jedna osoba „zawsze wydaje”, druga „ciągle kontroluje”, ktoś „nie szanuje pieniędzy”, a ktoś inny „robi przesłuchanie o każdą złotówkę”.

Na stole leży paragon za ser, pomidory i detergent do prania, ale emocjonalnie właśnie trwa audyt całego związku.

Pieniądze mają niezwykle talent do udawania zwykłych liczb, dopóki nie pojawią się między dwojgiem ludzi. Wtedy sto złotych przestaje być sto złotych. Może znaczyć bezpieczeństwo, wolność, odpowiedzialność, brak odpowiedzialności, kontrolę, hojność, skąpstwo, sukces, porażkę, dzieciństwo, przyszłość albo „moja matka zawsze mówiła, żeby mieć coś odłożonego”. I nagle człowiek, który uważał, że rozmawia o abonamencie za telefon, odkrywa, że uczestniczy w sporze o fundamentalne wartości cywilizacji zachodniej.

To dlatego rozmowy o pieniądzach tak łatwo się wykołejają. Problem rzadko polega wyłącznie na tym, że jedna osoba chce wydać 500 złotych, a druga wolałaby tego nie robić. Problem polega na tym, co obie strony dopisują do tej kwoty.

„Jeśli to kupię, poczuję, że możemy sobie na coś pozwolić.”

„Jeśli to kupisz, poczuję, że nie kontrolujemy naszych finansów.”

„Jeśli pytasz mnie o każdy zakup, traktujesz mnie jak dziecko.”

„Jeśli nie pytasz mnie o większe wydatki, zachowujesz się tak, jakby nasze wspólne pieniądze były tylko twoje.”

I proszę bardzo. Jedna paczka z internetu, dwa różne filmy psychologiczne.

Najbardziej fascynujące jest to, że wiele par świetnie radzi sobie z rzeczami obiektywnie trudniejszymi. Potrafią zorganizować przeprowadzkę, wakacje, ślub, remont albo rodzinne święta, podczas których przy jednym stole siedzą

ludzie, którzy nie powinni mieć dostępu do wspólnej grupy na WhatsAppie. A potem przychodzi wyciąg z karty kredytowej i nagle komunikacja wraca do poziomu dwóch plemion walczących o dostęp do wodopoju.

„Po co ci to było?”

„Bo chciałem.”

„Ale po co?”

„A po co tobie były te buty?”

Witamy w finansach partnerskich. Dział merytoryczny jest dziś nieczynny.

Do tego dochodzi bardzo praktyczny problem: prawie nikt nie nauczył nas, jak właściwie rozmawiać o pieniądzach w związku. Wiemy, że trzeba rozmawiać. To jedna z tych rad, które brzmią świetnie i kompletnie niczego nie wyjaśniają. „Rozmawiajcie o finansach.” Doskonale. Można równie dobrze powiedzieć dwóm ludziom w środku kłótni: „komunikujcie się lepiej”. Genialne. Kryzys rozwiązany. Ministerstwo Zdrowego Rozsądku może zamknąć posiedzenie.

Rozmowa o pieniądzach wymaga czegoś znacznie bardziej konkretnego: zasad, momentu, języka, granic i wspólnych ustaleń. Trzeba wiedzieć, które wydatki naprawdę wymagają konsultacji, a które nie. Trzeba umieć mówić o swoich obawach bez zamieniania ich w oskarżenia. Trzeba ustalić, ile w waszych finansach ma być wspólnoty, a ile autonomii. Trzeba zdecydować, co robicie z kredytami, oszczędnościami, większymi zakupami, różnicami w zarobkach, pomocą rodzinie i tym szczególnym rodzajem paczki kurierskiej, która zostaje wniesiona do domu bokiem z nadzieją, że nikt nie zapyta.

Ona zawsze wygląda drożej, kiedy próbujesz ją schować.

Nie chodzi przy tym o to, żeby od teraz prowadzić związek jak spółkę giełdową. Nie potrzebujecie kwartalnych raportów, prezentacji dla akcjonariuszy ani zebrania zarządu przed zakupem pizzy. Potrzebujecie systemu, w którym pieniądze przestają być serią nieprzewidywalnych wybuchów, a zaczynają być zwykłym elementem wspólnego życia.

To oznacza również zaakceptowanie niewygodnej prawdy: możecie być dobrymi ludźmi, kochać się i jednocześnie mieć kompletnie różne podejście do pieniędzy.

Jedna osoba widzi na koncie 20 tysięcy złotych i myśli: „Wreszcie mamy poduszkę bezpieczeństwa.”

Druga widzi dokładnie to samo i myśli: „Może pojedziemy na Malediwy?”

Żadne z tych podejść nie musi automatycznie oznaczać głupoty. Pierwsza osoba może przesadzać z ostrożnością. Druga może przesadzać z wydawaniem. Albo odwrotnie: pierwsza może przez całe życie odkładać życie na później, a druga po prostu rozumieć, że pieniądze mają również służyć człowiekowi, zanim człowiek zostanie wpisany do historii rachunku bankowego jako „posiadacz poprzedni”.

Problem zaczyna się wtedy, kiedy zamiast rozmawiać o różnicy podejść, zaczynamy oceniać charakter partnera.

Nie: „Martwię się, że za mało odkładamy.”

Tylko: „Ty kompletnie nie umiesz zarządzać pieniędzmi.”

Nie: „Chciałbym mieć trochę więcej swobody w swoich wydatkach.”

Tylko: „Kontrolujesz każdą złotówkę jak urząd skarbowy po trzech espresso.”

Nie: „Powinniśmy ustalić, jaka kwota wymaga wspólnej decyzji.”

Tylko: „Znowu coś kupiłeś bez pytania.”

A kiedy człowiek czuje się atakowany, niezwykle rzadko odpowiada: „Dziękuję za tę cenną informację zwrotną. Rozważę zmianę zachowania.”

Częściej przypomina sobie twoją konsolę, jej kosmetyki, jego rower, jej ekspres do kawy, wasze wakacje, twojego ojca, jej siostrę oraz tajemniczy przelew z listopada.

Archiwum zostaje otwarte.

W tej książce nie będziemy więc szukać sposobu na to, żebyście mieli identyczny stosunek do pieniędzy. To byłoby mniej więcej tak realistyczne jak ustalenie jednej właściwej temperatury w sypialni. Będziemy szukać czegoś znacznie użyteczniejszego: sposobu, żeby różnice nie prowadziły automatycznie do kłótni, ukrywania wydatków, wzajemnej kontroli albo finansowej partyzantki.

Zajmiemy się tym, dlaczego rozmowy o pieniądzach tak szybko zmieniają się w rozmowy o szacunku, bezpieczeństwie i sprawiedliwości. Przyjrzymy się różnym stylom wydawania i oszczędzania, bo „rozrzutny” i „skąpy” to zazwyczaj kiepskie diagnozy, choć bardzo wygodne w czasie awantury. Ustalimy zasady wspólnych wydatków, większych zakupów, osobistych pieniędzy, kredytów i oszczędności. Będzie też o nierównych zarobkach, długach, rodzinie, dzieciach, zakupach ukrywanych przed partnerem oraz o tym, co zrobić, kiedy jedno z was naprawdę podejmuje finansowe decyzje, które zagrażają wspólnemu bezpieczeństwu.

Bez romantycznego założenia, że „jak się kochamy, to jakoś się dogadamy”.

„Jakoś” to nie jest system finansowy.

Najważniejsze będzie jednak nauczenie się rozmowy, w której nie próbujecie wygrać. Bo kiedy jedna osoba wygrywa finansową kłótnię, związek bardzo często przegrywa ją razem z nią. Możesz udowodnić, że miałeś rację w sprawie tego ekspresu do kawy. Gratulacje. Ekspres kosztował 1800 złotych, a trzydniowa cisza po awanturze była w pakiecie gratis.

Dobra rozmowa o pieniądzach nie oznacza braku różnic. Oznacza, że potraficie powiedzieć: „tego się boję”, „na tym mi zależy”, „tego nie rozumiem”, „tutaj potrzebuję więcej swobody” i „tutaj potrzebujemy wspólnej zasady” bez natychmiastowego wyciągania akt sprawy z 2022 roku.

Pieniądze nie muszą was łączyć idealnie.

Wystarczy, że przestaną regularnie próbować was rozwieść.

Rozdział 1 - To nie jest kłótnia o 89 złotych

Wracasz do domu z czymś, czego teoretycznie nie potrzebowałeś. Nie jest to jacht. Nie jest to motocykl. Nie jest to nawet urządzenie, którego zakup wymaga podpisania umowy przy notariuszu. Kosztowało 89 złotych.

Partner patrzy.

— Co to?

— Kupiłem.

— Widzę, że kupiłeś. Pytam: po co?

I teraz masz dwie możliwości. Możesz odpowiedzieć zgodnie z prawdą: „Spodobało mi się, uznałem, że mogę sobie na to pozwolić”. Albo możesz wybrać popularniejszą ścieżkę, czyli potraktować pytanie jak rozpoczęcie procesu karnego.

— A ty nigdy niczego nie kupujesz?

Świetnie.

Kwota: 89 złotych.

Wartość emocjonalna sporu: mniej więcej 40 tysięcy.

Problem z pieniędzmi w związku polega na tym, że liczby są bardzo konkretne, ale nasze reakcje na nie już nie. Dziewięćdziesiąt złotych dla jednej osoby może oznaczać niewielki wydatek. Dla drugiej: przykład braku kontroli. Tysiąc złotych oszczędności dla jednej osoby oznacza spokój, a dla drugiej żenująco małą rezerwę. Kredyt hipoteczny może być dla kogoś normalnym narzędziem, a dla partnera finansowym odpowiednikiem spania z niedźwiedziem w przedpokoju.

Dlatego pierwszym krokiem do normalniejszych rozmów nie jest stworzenie bardziej szczegółowego Excela.

Najpierw trzeba ustalić, o czym właściwie się kłócicie.

Kwota ma drugie dno

Wyobraź sobie, że jedna osoba mówi:

— Powinniśmy więcej oszczędzać.

Brzmi racjonalnie. Tylko co to naprawdę znaczy?

Być może: „Boję się, że stracimy pracę”.

Albo: „Moi rodzice przez całe dzieciństwo mieli problemy finansowe i nie chcę nigdy wrócić do tego poczucia.”

Albo: „Nie ufam, że w razie kryzysu damy sobie radę.”

Albo nawet: „Potrzebuję widzieć konkretną kwotę na koncie, żeby mój mózg przestał urządzać symulację bankructwa o drugiej w nocy.”

Druga osoba słyszy jednak tylko:

„Za dużo wydajesz.”

I odpowiada:

— Przecież żyjemy normalnie.

W jej głowie to może znaczyć: „Nie chcę spędzić całego życia, odkładając przyjemność na bliżej nieokreśloną przyszłość”. Albo: „Pracuję ciężko i chcę czasem korzystać z pieniędzy”. Albo: „Kiedy pytasz mnie o każdy zakup, czuję, że muszę prosić o pozwolenie.”

I tak jedno zdanie „powinniśmy więcej oszczędzać” produkuje konflikt, w którym obie strony odpowiadają na coś, czego druga osoba właściwie nie powiedziała.

Finansowa telepatia działa fatalnie.